

**W**IDZ oglądając dziś na scenie pełną wdzięku komedię Fredry nawet nie przypuszcza ile rozpraw naukowych jej poświęcono. Ile stoczono bojów i utarczek o jej ideowe oblicze. Ślady tych batalii tkwią jeszcze dotychczas w różnych historiach literatury i we wstępach do dzieł Fredry. Aż dziw bierze, że ci wszyscy uczeni profesornie potrafili imputować Panu Jowialskiemu tendencje absolutnie sprzeczne z całością twórczości Fredry i charakterem jego osobowości.

Po każdej niemal premierze wybuchały oburzenia krytyków na niewłaściwą interpretację komedii. Żądano chłoszczącej satyry na ówczesne społeczeństwo; jego ciasnotę, skostnienie i bezmyślność, na głupotę i nieróbstwo,

dopatrując się rzekomo takich właśnie intencji autora.

Tym sądom przeciwstawił się zdecydowanie Tadeusz Boy Zeleński w swoich „Obrachunkach Fredrowskich”, stwierdzając, że

— „Fredro, to nie żaden Ibsen. Kiedy coś chce powiedzieć, mówi po prostu i dobitnie; kiedy czegoś nie mówi, widocznie nie ma zamiaru powiedzieć”.

Jak mogli owi „gromiciele” dopatrywać się w postaci Pana Jowialskiego tak bardzo negatywnych cech, skoro sam Fredro tak go scharakteryzował w swej wypowiedzi do K. Wójcickiego:

— „Ja tę postać żywcem wzięłem z sędziwego staruszka Grzymały, którego z bliska znam. Dobroduszny, pełen prostoty starowi na powtarzał przysłowia i bajeczki, jakie z lat młodości zapamiętał”

Nie wiem które z tych

## PAN JOWIALSKI

sądów o Panu Jowialskim dotarły do podręczników szkolnych i według których przymierzają tę sztukę pedagogicy, ale myślę, że dziś już należy zwalić cały ten historyczny balast z Fredrowskiego tekstu i interpretować go bez żadnej aluzyjności.

Tak właśnie uczyniła reżyserka prezentowanego obecnie w Elblągu spektaklu Stefania Domańska.

realistyczne i wyraźnie zmierzając w kierunku groteski.

I słusznie. Aleksander Fredro, to cenna postać naszej literatury teatralnej i na pewno nie należy z nim dokonywać żadnych eksperymentów, a właśnie eksponować w czystej formie. Tym bardziej, że dojrzelśmy już chyba po wielu modach i manierach do jakiegoś rozeznania, że nie wszystko da się „pogłębiać” i nie wszędzie należy robić odkrycia. Humor sam w sobie jeżeli jest przedni, to bawi i po stu latach, a u Fredry znaleźliśmy go z całą pewnością w najlepszym gatunku.

W elbląskim spektaklu Teatru im. S. Jaracza stara gwardia aktorska wykazała wielką klasę: Państwo Jowialscy w wykonaniu Eugenii Śnieżko - Szafnigowej i Romana Szmara znakomicie utrzymali się w konwencji fredrowskiej: są pełni wdzięku i humoru i znakomicie utrzymali się na granicy groteski nie przekraczając jej w kie-

Stkonstruowała uroczą, pełną wigoru i dowcipu komedię bez kuszenia się o „historyczną prawdę tamtych lat”.

Także i aktorzy stworzyli sylwetki barwne, komiczne, nie troszcząc się zupełnie o to, aby były

ranunku szarzy. To samo należy powiedzieć o Szambelanowej (Wanda Bajęrowna) i Szambelanie (Konrad Wawrzyniak). Wawrzyniak przesyła w ogóle ma specjalny talent do stwarzania postaci charakterystycznych: w każdej jest zupełnie inny, w każdej bardzo konsekwentny.

Z młodszej generacji może Danuta Oherow najbliższą była tej znakomitej czwórki, natomiast Krzysztof Kursa w roli Ludmira, Warszosiaw Kmita, jako Janusz i Andrzej Walden — Wiktor, aczkolwiek na pewno wykazali dużo temperamentu aktorskiego i młodzieńczego wdzięku, nie wyszli jednak poza poprawność. Nie potrafili stworzyć soczystych fredrowskich typów.

Scenografia Xymeny Zaniewskiej pomysłowa i funkcjonalna, chociaż zamiast snopków słomy przed dworkiem właściwsze i barwniejsze byłoby chyba malwy, lub słoneczniki, a może nawet i drzewko, pod którym spałby sobie Ludmir? Także wydaje mi się, że kosztem oomysłowości (odwrócenie dekoracji) został nieco zużożony salon z dalszych aktów.

W sumie jednak przedstawienie bardzo udane i potrzebne; młodzieży ku nauce literatury ojczyściej, a dla starszych miła, beztróška rozrywka.

RaJ

